

Nasza Ankieta Kupiecka

Pierwsze odpowiedzi nadchodzą „Skończyłem szkołę handlową i idę do policji”

Od wczoraj napływają pierwsze odpowiedzi na naszą ankietę. Redakcja otrzymała cały szereg telefonów, w których Czytelnicy proszą o udzielenie bliższych informacji, dotyczących ankiety oraz wyrażają Redakcji uznanie za jej ogłoszenie. Powtarzamy jeszcze pytania ankiety, chcąc ułatwić Czytelnikom udzielanie odpowiedzi.

W przyszłym tygodniu zaczniemy ogłaszać wywiady z przedstawiicielami różnych branż kupieckich, którzy w sposób ogólniejszy oświetlą stosunki panujące w ich branżach i dadzą odpowiedzi na ankiety, oparte na szerszym materiale.

1) Dlaczego zawód kupca jest w Polsce niedoceniany?

2) Dlaczego młodzież polska niechętnie garnie się do handlu?

3) Co hamuje rozwój kupiectwa polskiego?

4) Dlaczego w akcji popierania handlu polskiego stolica stoi na szarym koniu?

Odpowiedzi ankietowe należy przysyłać do redakcji ABC, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121, umieszczając na kopercie napis: „Ankieta kupiecka”.

Kupiec w brudnym chałacie

Drobny kupiec z Warszawy p. H. D. pisze:

„Mam niewielki sklepik na krańcach Warszawy. Dzielnica jest biedna, więc handel idzie mi dość ciężko. Kupuję u mnie przeważnie robotnicy,

k którym często muszę udzielać kredytu. Wtedy gdy nadchodzi gorszy sezon i wielu kupujących u mnie traci tracę, przestają oni spłacać swoje długi. Wogóle sklepik mój ledwie wegetuje. To samo dzieje się u moich sąsiadów. Taka nędza zmniejsza szacunek ludzi dla skiepiarzy i zniechęca młodych do zajmowania się handlem.

Ale jeszcze jedna sprawa. Niestety, w Warszawie, a tym bardziej w małych miasteczkach, przeważa kupiec żydowski. Wiadomo, w jaki sposób oni postępują. Klienta oszukuje, stara mu się wsadzić towar gorszy za najdroższą cenę. Wogóle jest kupcem niesolidnym. A zresztą jak wygląda: w brudnym chałacie, w pejsach. Czyż może wzbudzić szacunek?

Mimowoli każdy, kto w Polsce myśli o kupcu, to myśli o brodatym, zapłutym żydzie. Co tu się dziwić, że kupiec w Polsce nie cieszy się szacunkiem i że nikt nie chce zostać takim kupcem?”

Policja czy handel?

Otrzymujemy list od młodego absolwenta szkoły handlowej, p. na C. Z., który m. in. pisze:

„Ukończyłem szkołę handlową. Początkowo chciałem założyć sklep na prowincji i miałem dostać na to od ojca trochę pieniędzy. Ale jak się zacząłem zastanawiać, to odeszła ode mnie ochota od tego. Założę sklep, to będę miał ciągłe trudności z urzędem skarbowym, będę musiał konkurować z żydami, a w dodatku nikt mnie nie będzie szanował, każdy będzie się wyrażał: „spekulant”, „paskarz”, „burżuj”.

Mam wujka, który służy w policji. Obiecał, że wyrobi mi protekcję. Będę miał chleb o wiele spokojniejszy, zawsze na pierwszego dostanę pensję, a urzędu skarbowego nie będę się potrzebował bać. Zresztą obywatel ma dla władzy „o wiele większy szacunek, niż dla kupca.”

Znieść uprzedzenie i wylejowanie żydów

Nauczycielom - P. Jakom należy się odpoczynek niedzielny

K. A. P. donosi:
W Warszawie, Łodzi i w szeregu innych miast polskich w

szkołach powszechnych dla dzieci żydowskich i w t. zw. szkołach specjalnych, gdzie uczą się dzieci upośledzone obok nauczycieli wyznania mojżeszowego pracują nauczyciele - katolicy, przy czym w wielu wypadkach bywa tak, że personel chrześcijański jest znacznie liczniejszy od żydowskiego. Ci nauczyciele chrześcijanie muszą pracować w niedziele i w święta chrześcijańskie, a natomiast obowiązani są świętować w sobotę i w święta żydowskie, a nawet już w przeddzień tych świąt. Oczywiście dzieje im się w ten sposób krzywda. Próbowali już неоднократно zmienić ten wielce dla nich uciążliwy stan rzeczy, ale jak dotąd starania ich nie były przez władze szkolne uwzględniane.

Rozumiemy intencję wydanego w swoim czasie zarządzenia, które w ten sposób uregulowało pracę w szkołach tego typu. W odniesieniu do dzieci liczonego się z wymaganiami religii żydowskiej. Ale dlaczego nauczyciele - katolicy nie mają korzystać z przysługującego im prawa święcenia dnia Bożego?

Trzeba się wczuć w sytuację tych ludzi, którzy przez lata całe są pozbawieni normalnych warunków odpoczynku świątecznego.

go. Cierpi na tym nie tylko ich życie religijne, ale także rodzinne i towarzyskie. Bo mieć wolny dzień w sobotę, to nie jest to samo, co odpoczywać po całotygodniowej pracy w niedzielę razem i równocześnie z pozostałymi członkami rodziny, znajomymi i całym społeczeństwem chrześcijańskim.

Wiemy, że z drugiej strony nie można młodzieży żydowskiej odbierać sabatu. To też jedynym wyjściem z tej sytuacji powinno być wprowadzenie w tych szkołach 5-dniowego tygodnia nauki. Pięciodniowy tydzień pracy od lat jest stosowany w handlu żydowskim. Jeżeli w tej dziedzinie, na którą ludność żydowska ze zrozumiałych względów jest szczególnie wrażliwa, postulat uszanowania dnia niedzielnego został zrealizowany, to tym łatwiej można go urzeczywistnić, jeżeli chodzi o ten odłamek szkolnictwa. Zadanie może przeleżeć tu być ułatwione przez odpowiednie przystosowanie programów do zmienionych warunków.

W każdym jednak razie nauczycielom - chrześcijanom, pracującym w szkołach dla dzieci żydowskich, winno być przywrócone prawo odpoczynku w niedzielę.

To jest tak:

Jedność Europy

Na przyjęciu dla przedstawicieli dyplomacji i prasy zagranicznej w Berlinie — znany działacz hitlerowski dr. Rosenberg, wygłosił ciekawe przemówienie, na które warto zwrócić uwagę.

To bowiem, co mówił Rosenberg nie jest oklepaną frazeologią, którą nieraz do znudzenia się słyszało, ale cześć o tyle nowym, że myśli jakie rzucił, warto sobie przetrząsnąć. Zarówno ton mowy, jak i wypowiedziane w niej twierdzenie, obowiązują i to obowiązują do wielu rzeczy.

Rosenberg postawił tezę jedności Europy — jedności jej zasadniczego interesu, w który godzi komunizm. Są to stanowczo twierdzenia słuszne i nierozsądny byłby nacjonalizm, który z tego nie zadowolbył sobie sprawy i samolubnie, a krótkowzrocznie dąży do zaspokojenia samych tylko swoich celów. Taka polityka miałaby napewno opłakane skutki, a że o nią powszechnie oskarżano Niemcy, przyjmijmy dziś usłyszeć inne credo Rosenberga.

Jest jednak pewne — ale. Europa jest niewątpliwie jednością. Kamieniem węgielnym jej wspólnoty jest chrześcijaństwo i bez niego istnieć nie może. W tym wielotkwi tragikomedii mowy berlińskiej, że broniący Europy przed komunizmem hitlerizm, odrzucając jej najistotniejszą podstawę. Autor „Mitu XX stulecia” nie jest dobrym dla Europy adwokatem, bo jak można jej bronić, nie rozumiejąc jej istotnie?

A więc — wniosek: w walce z komunizmem, nacjonalizm typu hitlerowskiego nie wystarczy i nie on obroni Europę. Europa jest naszą i my musimy jej bronić, ale obronimy ją tylko idąc z Bogiem i w myśl prawdziwej tradycji jej dzieł.

Ludzie koniunktury

Taki już jest porządek rzeczy, że najpierw przychodzą ludzie

Idei. Walą ich po karku, wyrzucają z posad, wysyłają ich do obozów izolacyjnych albo na Sybir — zależnie od położenia geograficznego danego kraju i wielu innych czynników. Liczba ludzi Idei stopniowo zmniejsza się, ale głoszone przez nich hasła są wchłaniane przez bierny ogół aż wreszcie stają się *credo*, wyznawanym przez cały Naród.

Powstaje pomyślna koniunktura dla hasła — powiedzmy — na rodowych. I wówczas zjawiają się na widowni koniunkturalni narodowcy, koniunkturalni antysemita, nowo kreowani wyznawcy Idei Wielkiej Polski. Wczorajsi czwartobrygadziści, ciury obozowe z b. p. Bezpartyjnego Bloku zaczynają głosić hasła jaskrawsze niż Obóz Narodowy.

Koniunktura sprzyja. Panowie bracia, jazda frontem do Narodu!

Ceny zbóż rosną

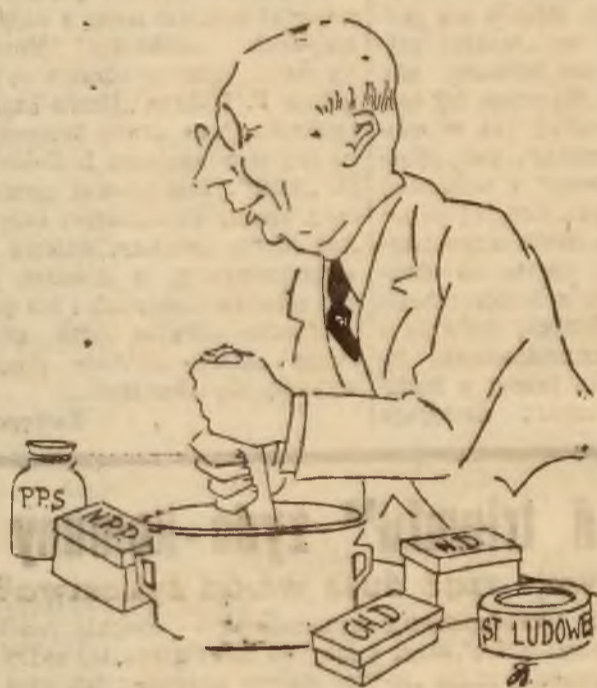
Ceny zbóż rosną dotychczas bez przerwy. Osiągnęły one poziom niespotykany już od wielu lat. Jest to niewątpliwie zjawisko pożyteczne dla rolnictwa, gdyż pozwoli na odhodowanie reserwu.

Fakt ten jednak nasuwa o raczu pewne refleksje. Trzeba się już dziś zastanowić nad stabilizacją cen zboża na pewnym poziomie. Nadmierny bowiem wzrost cen, po którym znów nastąpi nadmierny spadek, nie jest dla rolnictwa pożądanym.

Wahania cen zbóż przy wolnej gospodarce zawsze istnieć muszą. Złe jest jednak, gdy wahania te przekraczają pewne granice. Wielkie wahania cen zbożowych, to dla rolnictwa zjawisko gorsze od niskich cen. Na takich wahanach zarabiają jedynie spekulanci.

Obecnie może powstać w kraju brak zboża. Rolnictwo, pozbawione od dłuższego czasu szeregu produktów pomocniczych, nie będzie mogło dość szybko podnieść wytwórczości.

P. Koc przy pracy



Nowy lek na wszystkie choroby.

Polemika

Czasy idą dziwne i dzieją się rzeczy, o których się nie śniło filozofom. Świat przewraca się do góry nogami.

Poetyczny Lewiatan

Organ Lewiatana „Kurier Polski”, on sam we własnej osobie stwierdza, że brak wielkiej idei prowadzi do upadku państwa! Oczywiście, na razie to stwierdzenie nie dotyczy Polski, czyli terenu działania Lewiatana, ale tylko Hiszpanii.

Juliusz Słowacki w swoim piśmie „Do emigracji, o potrzebie idei”, „Hiszpania ani Idei nie ma ani Idealu”.

To powiedział dawno Juliusz Słowacki, a teraz mówi „Kurier Polski”:

W tych słowach zawarta jest decydująca przyczyna upadku mocarstwa — znaczenia Hiszpanii, która utraciła swoją ideę. W okresie mocarstwowej potęgi była nią walka z niewiernymi w obronie chrześcijaństwa i z herezją w obronie katolicyzmu. Półki to zadanie stoi przed Hiszpanią walczącą naprzód z Maurami, potem z Turcją na morzu Śródziemnym oraz z gnieźdzącymi się na jego brzegach piratami, a wreszcie zwalczającą protestantyzm w Europie, pory Hiszpania utrzymuje się w formie, rośnie w siłę, a w stosunkach wewnętrznych może być porównana do jednolitego bloku z granitami. Kiedy to zadanie odpaść lub staje się bezprzedmiotowe, Hiszpania, jakgdyby utraciwszy swoją myśl przewodnią i rację bytu, ustępuje na całym froncie z pola zagranicznej polityki oddając się w XIX stulecie wyłącznie walkom wewnętrznym. Kiedy miła epoka wielkich zmagających światopoglądy przemija także wielkość Hiszpanii.

Niestety wielkość Lewiatana zależna jest od „wielkich zmagających” zupełnie innego rodzaju, bardzo dalekich od walki o „religijne światopoglądy”.

Emetyk

I wśród żydów spotykamy się z rzeczami, z którymi filozofowie będą mieli kłopot. Czytamy w „Naszym Przeglądzie”:

Jeden z ostatnich Zgon weterana

W Tarnowie zmarł 99-letni Francisek Moskiewicz, weteran powstania styczniowego. kapitan W. P. Brał on czynny udział w powstaniu w oddziale Langiewicza. Uczestniczył w wielu bitwach i potyczkach, w lasach świętokrzyskich pod Miechowem i pod Komorowem, gdzie został ciężko ranny.

Endecja przeholowała w antysemityzmie, więc jej dawnyemu żołnierzowi od tego emetyku już się zbiera na wymioty.

Zestawienie kwestii żydowskiej z emetykiem, od którego „już się zbiera”, przyszło do głowy właścicielom. Trzeba ufać, że najlepiej sami potrafią się ocenić.

Serce Cywili

Świeżo odbył się proces Cywili Asterblum, studentki U. W. o obrazę narodu polskiego, w którym oskarżona została skazana na dwa miesiące więzienia. obrońca oskarżonej, adw. Rumiński b. sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego w obronie użył takiego zwrotu, jak podaje „Nasz Przegląd”:

— I choć pan prokurator oskarżony odmawia praw do narodowości polskiej, powiem, że tego jednego prawa odebrać jej nie można, bo jest prawo jej serca, chociaż dano jej na imię Cywila, może być lepsza Polką od Żolii.

I jak tu odmawiać praw sercu?

Nie wątpimy, że po dwumiesięcznej kwarantannie serce p. Cywili będzie biło dla Polski z równą intensywnością jak dotąd. Jeżeli wolno nam zrobić uwagę sądowi, to chyba tak tylko, że nie zrozumiał, że słowa p. Cywili „bydło polskie” zostały wypowiedziane z miłości do narodowości polskiej, jak to nieraz w rodzinie w chwilach rozgoryczenia używa się mocnych słów. Proponujemy adw. Rumińskiemu, by użył tego wyrazu w skardze apelacyjnej.

A teraz muzyka

A teraz miła wiadomość z „Naszego Przeglądu”:

W tych dniach wyjeżdża z Polski do Palestyny piętnastu muzyków — wirtuozów, zaangażowanych do wielkiej orkiestry symfonicznej w Tel Awiwie. Ta orkiestra, to spełnienie marzeń Bronisława Hubermana, który od kilku lat pracuje bez wytchnienia nad montażem Filharmonii w Żydowskiej Siedzibie Narodowej, dobierając ze wszystkich skupień żydowskich na świecie — najlepsze siły muzyczne dla pierwszej żydowskiej orkiestry symfonicznej. Mistrz Huberman nie szczędzi dla tej sprawy ani pracy, ani hojnych ofiar pieniężnych, zabiegając jednocześnie o subwencje, które stanowią będą podstawę materialną żydowskiej Świątyni Muzyki w Palestynie.

Wzywamy naszych czytelników, by ten zespół mistrza Hubermana z muzyką doprowadzili na dworzec kolejowy.

JA JUŻ MAM...

ODBIORNIK

ECHO

DALEKI ZASIĘG — PIĘKNY TON GŁOŚNIKA
SELEKTYWNOŚĆ — OSZCZĘDNE ZUŻYCIE PRĄDU

ECHO na prąd zm. na prąd zm. (typ szkolny) na prąd st. bateryjny NA 10 RAT po zł. 17 po zł. 21 po zł. 19.50 po zł. 16

sprzedaż w większych sklepach radiowych

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- I RADIOTECHNICZNE
W WARSZAWIE

Kolce bez róż

Zagórski i Fertner

Wychodzący w Łucku pod redakcją Wacława Zagórskiego, b. działacza Legionu Młodych, tygodnik „Wołyń”, zamieszczał niedawno recenzję jednej ze sztuk, wystawianych w teatrze łuckim. W recenzji tej p. Wacław Zagórski wywodził, że aktor Jerzy Fertner powinien zmienić nazwisko, gdyż jego brzmienie wprowadza w błąd publiczność, która może przypuszczać, że w Łucku występuje „sam” Antoni Fertner.

Na zakończenie recenzji p. Wacław Zagórski napisał, że gdyby się nazywał R... (tu wymienił nazwisko znanego generała), to czym prędzej zmieniłby nazwisko, żeby ludzi nie wprowadzać w błąd.

Ten niestetychany pomysł, który zrodził się w głowie p. Wacława Zagórskiego, wywołał w Łucku wesołość, a u niektórych ludzi oburzenie. W rezultacie niefortunnego krytyka scenicznego zmuszono do ustąpienia.

Oryginalny „sanator” spółdzielczy

W związku z jednym z procesów o nieprzebieżnym znaczeniu w Rzeszowie, tamtejsza opinia publiczna, jak donosi P. A. 1., zwróciła uwagę na osobą adw. Nadziei, który występując w wymienionym procesie jako reprezentant powoda - spółdzielni, ma ponadto powierzona sobie misję sanowania stosunków w spółdzielni. Otóż panu temu dowiedziono swego czasu sądowo po-

zostawanie w czasie wojny światowej na usługach wywiadu austriackiego. Medal Niepodległościowy, jaki Pan Nadzieja zdołał nieznaną drogą uzyskać, został mu odebrany. Należałoby życzyć sobie, by ruch spółdzielczy na dobór ludzi zwracał baczniejszą uwagę.

Specjalny wystanik

„Kurier Czerwony” przyniósł taką wiadomość, nadaną „telefonem od specjalnego wystanika” do Grudziądza, gdzie odbyło się święto kawalerii, z okazji promocji w Szkole Podchorążych rezerwy kawalerii.

O godz. 8 rano przybyli pociągami z Warszawy P. Prezydent Rzplitej i Wódz Naczelny, powitani przez gminę, władze wojewódzkie i samorządowe oraz przedstawicieli społeczeństwa. Zgromadzone tłumy mieszkańców Grudziądza urządziły spontaniczną owację Dostojnym Gościom. Ulice, którymi przejeżdżał mają P. Prezydent i Wódz Naczelny okryte są zielenią girland, oraz białą i czerwienią flag. W witrażach wszystkich sklepów i w wielu oknach, wystawiono portrety Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza.

Wiadomość jest piękna, ale rzecz w tym, że gen. Rydz-Śmigły do Grudziądza wcale nie pojechał. Dzień, w którym go widział „specjalny wystanik” w Grudziądzu, spędził w Warszawie.

Jedno z dwojga: albo „specjalny wystanik” wogóle w Grudziądzu nie był, albo też tak sobie w jakiejś grudziądzkiej knajpie podchromolił, że nikogo nie mógł poznać.